

NA DAR GRUNWALDZKI!

Wierząc głęboko i szczerze, że siła naszego Narodu i jego przyszłość leży w oświacie, gdyż ona jest tej siły najpotężniejszą dźwignią, uznając dalej ogrom niebezpieczeństwa, grożącego polskiemu żywiołowi od naporu germanizmu, solidaryzujemy się z wspaniałą akcją całego społeczeństwa, skierowaną ku obronie kresów zachodnich naszej Ojczyzny i w tej akcji czynny chcemy wziąć udział.

W tym celu zobowiązuje się wydawnictwo „Nowości Illustrowanych“ złożyć na cele walki oświatowej na kresach zachodnich jako

Dar Grunwaldzki kwotą 2000 (Dwa Tysiące) koron gotówką, płatną w przeciągu pięciu lat.

Kwotę tę ofiarowuje wydawnictwo bez jakichkolwiek zastrzeżeń i bez względu na to, jaką wysokość ogólna suma składek w tym czasie i na ten cel osiągnie, ponieważ wierzymy głęboko, że społeczeństwo nasze, nauczone tyloletnimi klęskami i doświadczeniami, pojęło już wartość i znaczenie solidarności, zrozumiało potęgę samopomocy i że w tym wypadku znajdzie na piękny i tak wielki cel conajmniej dwa miliony koron, które kiedyś z nawiązką się wrócą.

Podając naszą skromną ofiarę do publicznej wiadomości, wzywamy równocześnie szerokie koła naszych Czytelników i Przyjaciół, by w akcji Daru Grunwaldzkiego wzięli jak najszerzy udział.

W jedności nasza siła i potęga, a oświata ludu — dokona cudu.

Wydawnictwo „Nowości Illustrowanych“.

W Krakowie 8 czerwca 1909.

Straszny wybuch prochowni.

Szczęśliwem zaiste zrządzeniem Opatrzności, Kraków, Podgórze i najbliższe ich sadyby ludzkie uniknęły kilka dni temu niestychanie groźnego niebezpieczeństwa, względnie cało zeń wyszedłszy. Katastrofa z dnia 5 czerwca b. r. aczkolwiek nie przybrała takich rozmiarów, jakie przybrać mogła, jest poważnem nader ostrzeżeniem dla czynników autonomicznych, aby raz wreszcie postarały się energicznie u władz wojskowych o przesunięcie jak naj-

i duszna. Po godzinie 6 dopiero niebo zaczęło się oblekać ołowianą barwą, z południowego zaś zachodu nadszła nad Kraków i jego okolicę burza z akompaniamentem ciężkich grzmotów i przeraźliwych błyskawic, pioruny uderzały raz poraz.

O godzinie 7 minut 15 jeden z nich uderzył w magazyn amunicyjny nr. 5, znajdujący się na gruntach wsi Wola duchacka, położonej za Podgórzem w kierunku Wieliczki. Magazyn ten, razem z kilkoma innymi, wznosił się na grzbiecie wzgórz, ciągnących się za Krzemionkami, lecz od nich niż-

zanie dachowe, które się też tlić zaczęło. Tego nie zauważył z powodu ulewnego deszczu ani żołnierz, stojący na posterunku, ani reszta żołnierzy znajdujących się w domku wartowniczym, ani też mieszkańcy pobliskich domostw. W dziesięć minut po uderzeniu pioruna przeraźliwy błysk oświecił całą okolicę, a straszliwy huk, któremu towarzyszyło wstrząśnięcie powietrza, dające się czuć w promieniu przeszło dziesięciu kilometrów, rozległ się po nim bezpośrednio. Jak silnem było wstrząśnięcie atmosfery, dość powiedzieć, że nie było domu w Kra-



Straszny wybuch prochowni: Komisja przed dworcem kolejowym w Podgórzu-Płaszowie. 1. Prezydent miasta Krakowa dr. Leo; 2. radca dworu dyrektor kolei Horoszkiewicz; 3. burmistrz Podgórza poseł Maryewski; 4. fizyk m. Podgórza dr. Smorągiewicz; 5. naczelnik stacji Młynarski.

dalej prochowni i składów gotowej amunicji. Rozumiemy, że w twierdzy podobne prochownie i składki znajdować się muszą, ale mamy również wszelkie prawo domagania się, aby życie i własność mieszkańców w obwodzie rejonu fortecznego nie były ciągle na szwank narażane w czasie pokoju. Za uciążliwy podatek krwi i mienia, płacony na rzecz państwa — przynajmniej to nam się należy.

Krytyczny dzień 5-go czerwca był bardzo upalny, a pod wieczór atmosfera stała się niemożliwie parna

szych i otoczony był wałem ziemnym. Był to duży budynek drewniany z dachem blaszanym, mieścił zaś w sobie znaczną ilość prochu w beczkach, oraz stosy skrzyń z nabojami działowymi i karabinowymi. Tylko dzięki tej okoliczności, że był to budynek z lekkiego materiału wzniesiony, przypisać należy, iż katastrofa nie doszła do takich rozmiarów, jak w Tulonie przed laty kilkunastu z okazji podobnego wybuchu.

Uderzając w dach wspomnianego magazynu, piorun pominął gromochron i natychmiast zapalił wią-

zanie, gdzieby nie sądzono, iż weń piorun uderzył, a szyby powylały w domach naszego miasta, położonych w odległości przeszło siedmiu kilometrów od miejsca katastrofy.

Przerażenie wśród mieszkańców Woli duchackiej i wiosek okolicznych, wywołane tą pierwszą eksplozją, w czasie której wyleciały w powietrze beczki z prochem, było nie do opisania. Ogłuszeni, przejęci strachem panicznym ludzie, uciekali z domów w pola, biegnąc jak obłąkani przed siebie, byle